

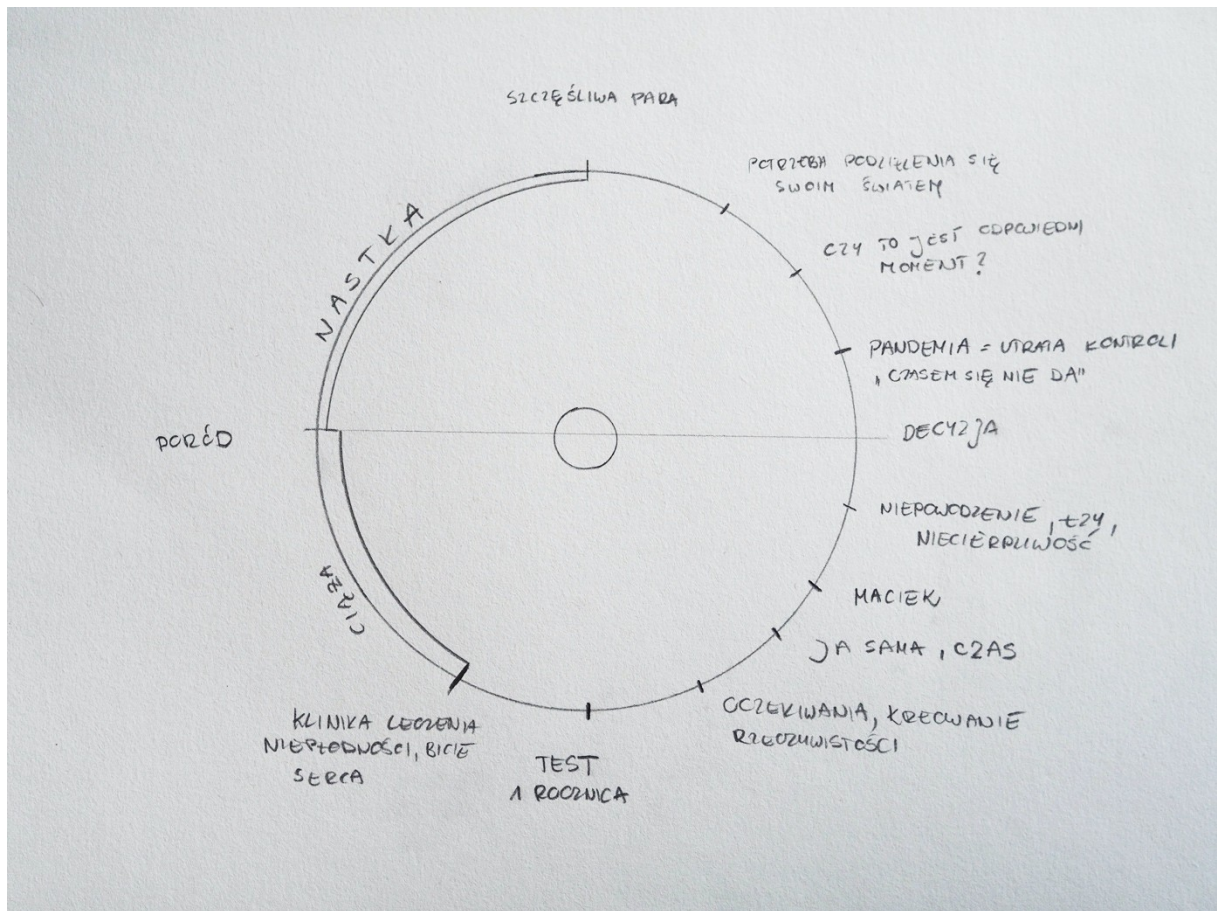
Załącznik nr 1. Koło wędrówki bohatera, przykłady

Przedstawiam kilka przykładowych prac z kołem wędrówki bohatera, jakie powstały w ramach pracy autonarracyjnej, gdy badani poznawali koncepcję Voglera. Było to czwarte spotkanie w cyklu, po zapoznaniu się z arteterapią, wywołaniu autonarracji, spotkaniu z narracją. Praca twórcza poprzedzona była rozmową o mitach, opowieściach w naszym życiu oraz przedstawieniem wędrówki bohatera. Pokazywałam swój obrazek wraz z nakładką nazywającą poszczególne etapy podróży.

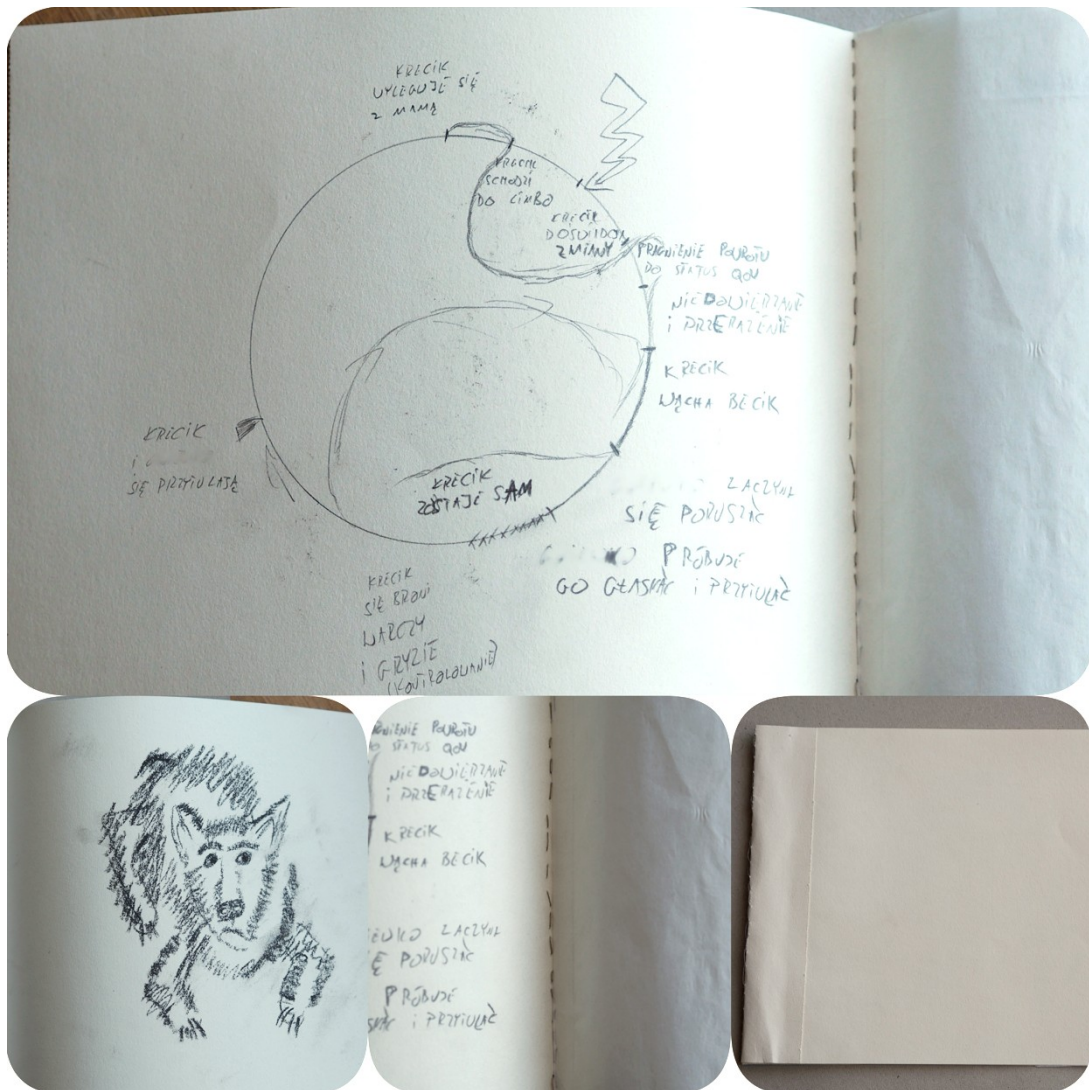
Tu moja praca, do której badani mieli dostęp podczas czasu twórczej pracy:



Praca nr 1. Mama

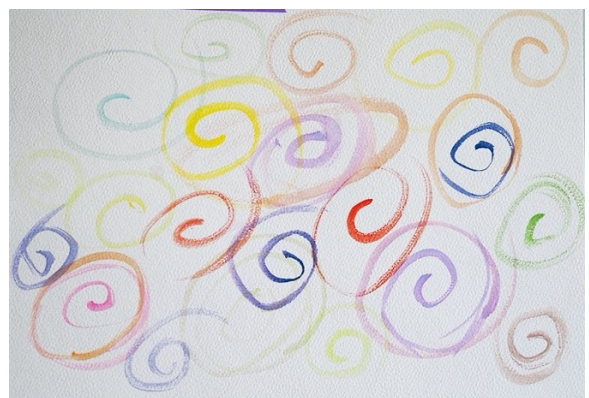


Praca nr 2. Tata



Spis rozpisanych elementów na kole (celowo rozmazałam imię dziecka): Krecik wyleguje się z mamą, grzmot, Krecik schodzi do Limbo, Krecik doświadcza zmiany, Pragnienie powrotu do status quo, Niedowierzenie i przerażenie, Krecik wącha becik, Dziecko zaczyna się poruszać, Dziecko próbuje go głaskać i przytulać, Krecik zostaje sam, Krecik się broni, walczy i gryzie (kontrolowanie), Krecik i dziecko się przyjaźnią.

Praca nr 3. Mama



Zaprosiłam badaną do poznania wędrówki bohatera, opowiedziałam o kole i o tym, że w życiu każdego z nas pojawiają się etapy, wyzwania, przeciwności, zaprosiłam Mamę do spojrzenia na swoją autonarrację przez pryzmat wędrówki bohatera. Miałyśmy odrysować koło i pozaznaczać elementy – symbolicznie lub opisać, forma dowolna. Zaproponowałam farby akwarelowe, bo ku takim sięgał jej wzrok tego dnia. Dałam płytę CD do odrysowania koła, ale badana poprosiła o cyrkiel, powiedziała, że chce, żeby koło było dużo większe. Narysowała koło i zaczęła myśleć o swojej autonarracji jako wędrówce, przychodziło jej to zadanie z dużą trudnością. Nie wiedziała od czego zacząć, zapytałam, czy wie, co sprawia jej w tym momencie największy problem. Powiedziała, że to chyba to, że w tej autonarracji dzieje się tak wiele rzeczy, że ona nie jest w stanie wyłuskać jednej linii, że to zbiór różnych fragmentów. Podpowiedziałam, że w tych wszystkich etapach jest jedna osoba, jedna bohaterka, której to wszystko dotyczy. No tak, przyznała i powiedziała, że skoro tak to musiałyby zacząć od sytuacji z mężem, ale jakie status quo mogłaby wtedy zarysować? Nie wiedziała, widziałam, jej zdenerwowanie tą trudnością. Zaproponowałam, że jeśli to jest na tyle obciążające to po prostu pomalujmy sobie cokolwiek, poznajmy farby, pobawmy się samym materiałem. Powiedziałam, że wędrówka sama przyjdzie. Badana poprosiła o nową kartkę i powiedziała: „no może masz rację, może to nie ten dzień na takie rozkminy”. Więc zaczęłyśmy malować, badana tworzyła różnokolorowe spirale. Rozmawiałyśmy trochę o wędrawaniu i doświadczaniu siebie i innych w różnych sytuacjach, filozofowałyśmy, zastanawiałyśmy się, czy życie naprawdę jest taką wędrówką. Badana podsunęła sobie pod nos moją rozpiskę z kołem wędrówki. Ja opowiedziałam jak takie koło działa w filmie, w literaturze, a ona nadal malowała spirale. W końcu odwróciła się do kartki, na której namalowała koło i coś dorysowała. Dalej rozmawiałyśmy, trochę milczałyśmy, pracowałyśmy w takiej atmosferze akceptacji i cichego przyzwolenia na robienie tego, co dla nas obojwóch dobre na ten moment. A badana cały czas malowała wędrówkę i swoje koło, co chwilę coś dorysowywała i wracała do swoich spirali. Malowała jednocześnie na dwóch kartkach, mówiła, że te farbki są takie „spoko”. Powiedziała na koniec, że ona coś tu namalowała, ale sama do końca nie wie, co takiego się pojawiło i dlaczego, tylko niektóre z tych elementów są jej na tyle bliskie, żeby je nazwać. To było bardzo ciekawe, bo wszystkie te elementy wyglądały realistycznie i w pełni oddawały jej historię. Ta główna próba to zajęcie w ciążę, zanim zaszli w ciążę to mierzyła się z różnymi rozterkami, bała się tego doświadczenia, sama nie wiedziała, czy chce to poznać, ale mąż ją namówił. Dostrzegła też narodziny dziecka jako jedną z ważniejszych prób przed powrotem do świata zwyczajnego. Przed narodzinami towarzyszył jej lęk o sam poród, o zmianę, jaką ją czekała. Symboliczne trzy koła świadczą o połączeniu rodziny, to była mama, która rodziła w pandemii i tuż po porodzie okazało się, że ma COVID-19, więc została odizolowana.

Po zakończonym cyklu spotkań warto przyjrzeć się tym trzem złączonym kołom przypominającym spinner, czyli zabawkę zręcznościową służącą do wprowadzania w ruch obrotowy, aby kręciła się wokół własnej osi. Badana urodziła dziecko z za małą masą ciała w stosunku do wieku ciążowego (hipotrofia), w związku z czym rozwój chłopca nie następował zgodnie z medycznym opisem normy rozwojowej. W trakcie naszych spotkań badana czekała na wyniki zaawansowanych badań genetycznych w kierunku zespołu łamliwego chromosomu X, uznawanego za najczęstszą przyczynę niepełnosprawności intelektualnej. Chłopiec od samego początku wymagał indywidualnego podejścia w sprawowaniu opieki nad nim, a rodzice żyli w napięciu, czy wszystko idzie tak, jak powinno, poszukiwali wsparcia u różnych specjalistów, od których najczęściej otrzymywali jedną odpowiedź: trzeba czekać, rozwinie się w swoim czasie. Rozczytuję ten znak poprzez ten szybki ruch wokół własnej osi, jakby badana po przekroczeniu progu świata zwyczajnego kręciła się z synem i mężem wokół własnej osi, nie mogąc się zatrzymać ani na chwilę.

Załącznik nr 2.

Fragment treści przypowieści filozoficznej, która stanowiła inspirację do treningów wyobraźniowych odgrywających rolę w wywołaniu autonarracji. Treść przypowieści była dopasowywana do każdego uczestnika indywidualnie, np. gdy ktoś pojawił się na spotkaniu i mówił, że czuje duże napięcie, ma trudny dzień, jest niewyspany, to część filozoficzna była ograniczana do minimum, a trening poprzedzała relaksacja prowadzona z elementami technik oddechowych. Przytoczona treść przypowieści ma wskazać temat i sens poruszenia wyobraźni. Końcowe wezwanie brzmiało: spróbuj uchwycić swoje JA, przywołać historie, w których ono się pojawiało.

Na próżno szukać własnego JA

„To jeden z wyrazów, których używasz najczęściej. W ciągu dnia słowo JA pojawia się w prawie każdym twoim zdaniu. Nazywania siebie imieniem oduczyłeś się już we wczesnym dzieciństwie. JA stało się słowem, którym wyrażasz wszystkie swoje pragnienia, żale, projekty, nadzieje, najróżniejsze poczynania, odczucia fizyczne, choroby, radości, plany, urazy, czułość, ochotę na krem waniliowy, niechęć do szpinaku. Od bardzo dawna wiążesz to krótkie słowo z całą różnorodnością swoich stanów ducha. Wtopiło się w twoje uczucia i wspomnienia. Najwyraźniej bez niego nie da się żyć (...).

Przedziwna sytuacja: wszyscy posługują się tym samym wyrazem. Dla każdego z nas najbardziej sekretna prywatność, krańcowo jednostkowe istnienie wiąże się ze słowem, którego nie wybraliśmy ani nie utworzyliśmy i którym posługujemy się w taki sam sposób. Zwyczajny zaimek. Nic nie jest mniej osobiste niż ten zaimek osobowy (...). Każdy z nas może stwierdzić „ja się cieszę” lub „ja cierpię”. Każdy człowiek, inny niż pozostali ludzie, określa siebie wyrazem używanym przez wszystkich ludzi. Sytuacja wielce paradoksalna. Ale przecież nie zastanawiasz się nad tym, podobnie zresztą jak inni. Masz wystarczająco dużo do roboty, by się nie obciążać tego rodzaju problemami.

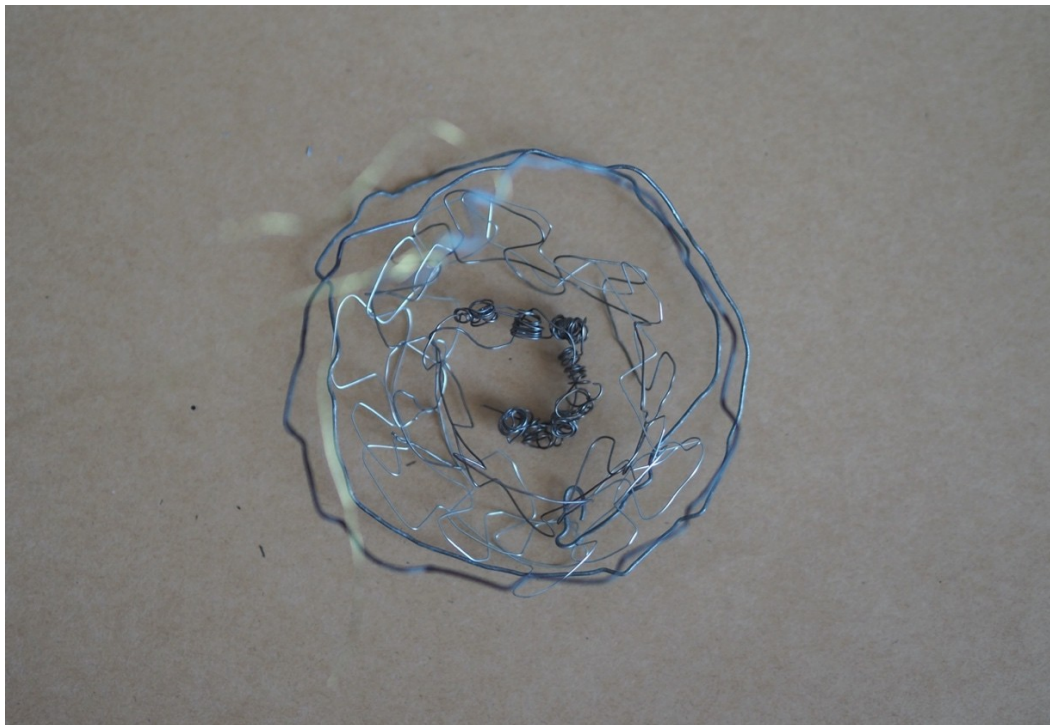
Mimo wszystko poszukaj, gdzie się podziewa to JA. Czy ono w ogóle istnieje? Gdzie go szukać? Po czym rozpoznać? (...)”

Roger-Pol Droit, 2014, *101 zabaw filozoficznych. Doświadczenie codzienności*, przeł. E. Urscheler, Gdańsk: GWP, s. 15-17.

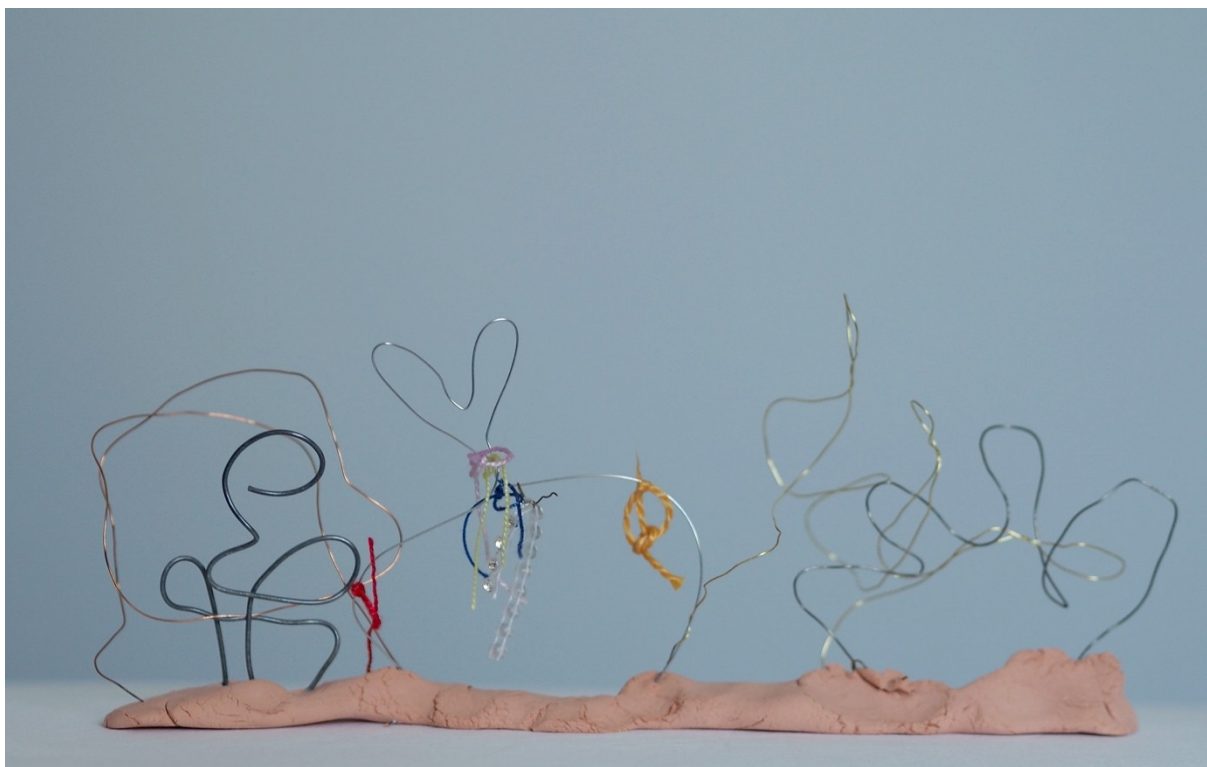
Załącznik nr 3. Linia życia

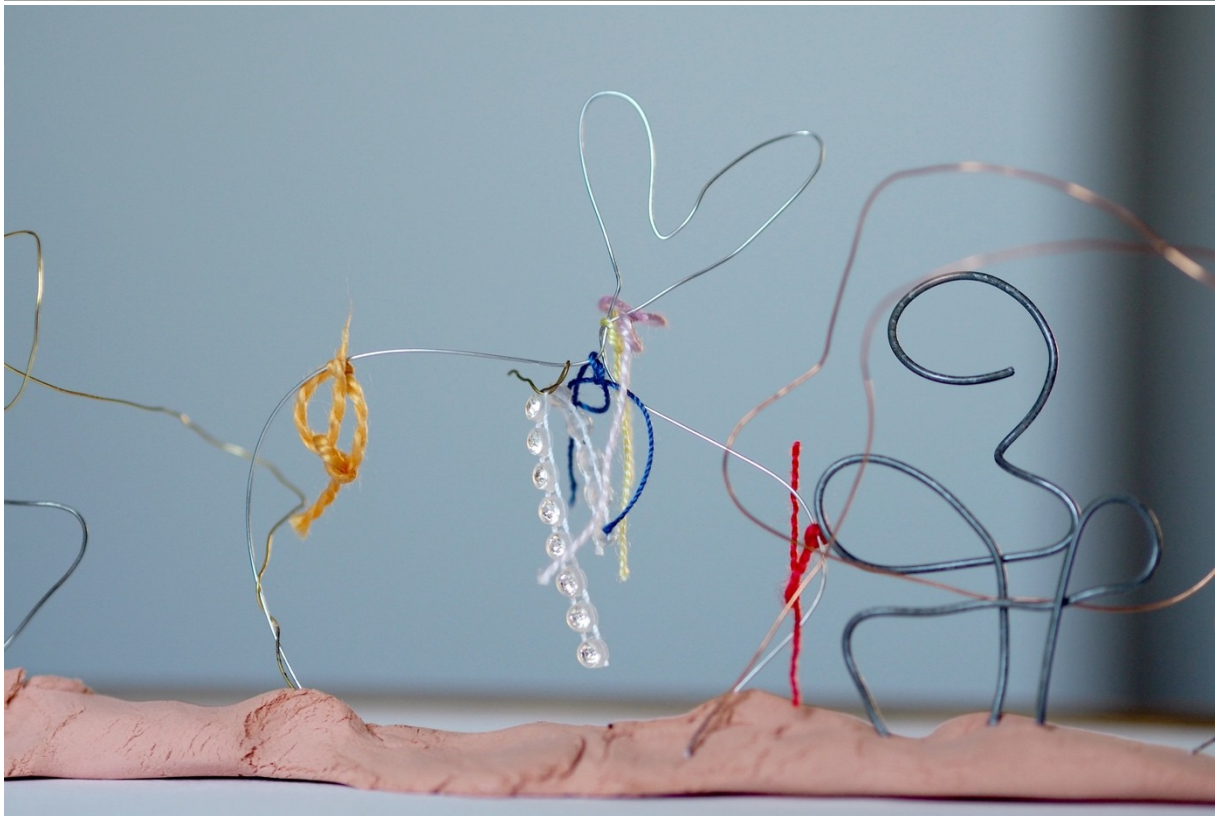
Przedstawiam kilka przykładowych prac powstałych w ramach ćwiczenia Linia Życia.

Praca nr 1.



Praca nr 2.





Praca nr 3.





Praca nr 4.



Załącznik nr 3. Miejsca

Przedstawiam kilka przykładowych prac powstałych w ramach ćwiczenia Mapa Miejsc.

Praca nr 1.



Praca nr 2.





Praca nr 3.



Praca nr 4.





Załącznik nr 5. Żadanice. Lalki motanki – przykłady prac

Praca nr 1.



Praca nr 2.



Praca nr 3.



Praca nr 4.



Praca nr 5.





Formularz świadomej zgody na udział w badaniu naukowym

Autonarracja i skrypty. Zastosowanie arteterapii w rozwijaniu rodzicielskiej świadomości wychowania
tytuł badania

mgr Olga Hucko-Biernat
imię i nazwisko osoby prowadzącej badanie

Szkoła Doktorska Nauk Społecznych Uniwersytet Łódzki
afiliacja

Dane uczestnika badania:

imię:

nazwisko:

Swoim podpisem stwierdzam, że:

1. Mój udział w badaniu jest dobrowolny i mogłam(-em) odmówić udziału bez żadnych niekorzystnych następstw odmowy.
2. Przedstawiono mi i wyjaśniono cel badania.
3. Poinformowano mnie o sposobie i warunkach przeprowadzenia badania.
4. Poinformowano mnie o spodziewanych korzyściach naukowych.
5. Jestem świadoma(-y) ryzyka udziału w badaniu.
6. Jestem świadoma(-y), że mogę odstąpić od udziału w doświadczeniu badawczym na każdym jego etapie, bez ponoszenia jakichkolwiek negatywnych konsekwencji prawnych takiej decyzji.
7. Jestem świadoma(-y), że dokumenty mnie dotyczące będą poufne, a informacje uzyskane w związku z prowadzonym doświadczeniem będą wykorzystane tylko do celów naukowych.
8. Zostałam(-em) poinformowana o wszelkich niedogodnościach związanych z uczestniczeniem w tym badaniu oraz o moich prawach i obowiązkach, zrozumiałam/em udzielone mi informacje dotyczące badania oraz otrzymałam/em wyczerpujące, satysfakcjonujące mnie odpowiedzi na zadane pytania i wyrażam świadomą i dobrowolną zgodę na udział w tym badaniu.

miejsowość Łódź

data Podpis osoby badanej

1. Cele i zakres przetwarzania danych

2. Administrator danych i Inspektor Ochrony Danych

- 2 -

Załącznik nr 7.

Wybrane przykłady perspektywy artystki

W foteliku

Liście wlatywały na chodnik od zachodniej strony, a słońce nadal nagrzewało beton powyżej dopuszczalnych norm. Choć lato machało już wszystkim melancholijnie, nadal było duszno, lepko i skwarnie. Tuż obok przejechał czerwony ford, jeździła kiedyś takim, jak miała naście lat. Wrzucała torbę na prawe siedzenie i od razu ruszała. A teraz próbuje zapiać w foteliku dwulatka, który wyjaśnia wysokimi tonami obecnym dookoła auta przechodniom jak dużo w nim niezgody na zaplanowany przez matkę stan rzeczy. Pulchne jeszcze paluszki, wędrują mimochodem w klamrę pasa bezpieczeństwa, aby matka nie mogła dopiąć swego. Większe palce jednak mają siłę przebicia. Matka zamyka drzwi, mówiąc tylko „przecież jedziesz do babci”. Opiera się o karoserię i zbiera gardzące nią spojrzenia innych, słyszy jak starszyzna szepcze między sobą pod Stokrotką „teraz to nawet dziecka nie potrafią uciszyć”. Jak tylko zamyka drzwi kierowcy, odpala silnik, czuje lekkość, zapada się w miękkim fotelu, puszcza „Il crocodilo come fa”, syn zasypia, jadą. W lusterku zerka na zapłakaną twarz dziecka, główka opadła na brzeg fotelika, łzy jeszcze nie wyschły, ale oczy już mogą odpocząć. Patrzy na drogę, na tych, co stoją na czerwonym świetle, co biegną na przystanek, co wchodzi do sklepu z firanami i co kłócą się pod apteką. Serce jej dodaje gazu, jest jeszcze duszniej niż było, w skroniach ucisk przypomina, że są takie dwa miejsca po dwóch stronach czaszki, które działają jak przejazd kolejowy. Stop. Czekaj. Jedź. A jak będziesz przejeżdżać, pokołysz się toby w taki sposób, że nie poskromisz odruchów wymiotnych. Musi wziąć się w garść, syna wiezie. Patrzy na drogę, po której przechodzą inni i znów pojawia się ta myśl, a co by było, gdyby on, jej mały synek musiał zostać między nimi. Sam, pośrodku innych. Czy ktoś dostrzeże w nim nie tylko ten jego głośny upór, by było tak jak on chce, ale i wrażliwość, ciekawość, radość z drobnych rzeczy? Czy ktokolwiek zwróci uwagę, że granatowy to kolor ble, a żółty mniem mniem? Czy znajdzie się ktoś, kto go polubi takim, jakim jest i jakim będzie się stawał?

Nie ma dnia, by na Włókniarzy nie było korka. Utknęli, on we śnie, ona w ciągu aut grających niskimi dźwiękami zapowiedź wciśnięcia opon w asfalt. Chciałaby usłyszeć jakąś inną melodię, ale wie, że jak tylko skieruje palec ku radiu, młody otworzy oczy i zaprotestuje. Jeździć można tylko z krokodylem. Ma go dość, jest zielonym gadem, który udaje człowieka, pije kawę, spędza wakacje na Bali, miewa różne przygody. Fakt, czasem ktoś nadeptnie mu

na ogon, ale ma czas, by zaopiekować się swoim ogonem. Jej syn go uwielbia, słucha na okrągło od dwóch miesięcy, ona śpiewa il crocodillo nie wydobywając z siebie żadnego dźwięku.

Myśli o tym, czy w tym świecie tysięcy obcych ludzi on znajdzie dla siebie miejsce, w którym inni będą chcieli tak samo fascynować się krokodylem jak on.

Od jego narodzin wszystkie jej bliskie koleżanki ograniczyły z nią kontakt, rzadko kiedy dzwonią, proponują spotkanie. A jak już gdzieś się wybierają całą grupą to wieczorem, a przecież wieczór jest najważniejszą porą dnia, łączącą wszystkie doświadczenia od poranka. Od wieczoru zależy przecież kolejny poranek. I kolejne drobne lekcje wspólnego życia. Ona też nie dzwoni, brakuje jej pomysłu, czym się podzielić z Baską albo Aską, albo Karoliną. To, czego się dowiaduje w ostatnich miesiącach dotyczy obcego im tematu, a zarazem – tak bliskiego nam wszystkim. Chciałaby opowiedzieć o filmie, przez który planuje wyprawę na Podlasie, albo książce, dzięki której przeorganizowała swoje życie. Tyle, że to już było. Teraz tylko wie – il crocodillo come fa...

Jadą.

Syn obudził się, gdy byli kilka ulic przed domem babci. Poczuł jak pasy ściskają jego brzuch i od razu zakomunikował, że tak nie będzie. Płaczem zagłuszał krokodyla, ale nawet ten argument nie był wystarczający, by wyciszyć potrzebę uwolnienia się z więzów.

Dotarli na miejsce. Babcia wyszła po wnuka. Jak tylko ją zobaczył, oczy zaczęły odpoczywać, a piosenka z krokodylem dobiegła końca.

Na kanapie

Bardzo lubiłem kiedy ona siedziała na kanapie razem ze mną. To był dobry czas, taki nasz wspólny, przyjemny, taki, jakiego każdy, taki jak ja, powinien mieć pod dostatkiem. Widywałem na spacerach innych, którzy nie mogli siadać na kanapie. Nie mogli też spać w łóżku, ani wpatrywać się w niesione z jednego pomieszczenia do drugiego talerze. A ja mogłem. I za każdym razem śliniłem się na sam widok widelca, ale im to nie przeszkadzało. Przynosili mi talerz. Czulem, że to nie to samo co oni tam mają, ale miałem za krótkie nogi, żeby doskoczyć i chapsnąć coś lepszego. A na pewno lepsze jedli. Tak pachniało. Potem się pogorszyło. Potem wszystko pachniało tak samo. Mdławo-słodkawy posmak, całkiem jakby to było kocie żarcie. Dzień w dzień. Tylko kot taki nie wymiarowy, szybko zajął miejsce na

mojej kanapie. Ale zanim to zrobił, zrobił coś gorszego. Zdążył. Wiem, że to przez niego nie było ich trzy doby, liczyłem. Pewnego dnia rzucili wszystko, co mieli w rękach, złapali jakąś torbę, która od dłuższego czasu leżała w szafie i wybiegli. Zatrzęsnęli drzwiami i nawet nie powiedzieli czekaj. Zniknęli. Ale ja czekałem, no bo co innego mogli powiedzieć wychodząc z domu. Wieczorem przyszła sąsiadka, dała mi wodę i jedzenie, nagle w misce... nagle nie przy stole. Miska, a ja chciałem talerz, tam, obok ich stóp, tam przynajmniej spadały okruchy. Zabrała mnie na spacer, ale w prawo, a nie w lewo. A tam nie ma kamienia, pod którym można osikać ślimaki. Ani nie mieszka ten bury, którego trzema szczeknięciami można przegonić przez płot. I tak dwa dni z rzędu. Nie wracali. A jak wrócili to z kotem i tym mdławym zapachem mleka. Nikt nie nosił już talerzy. Jakby nic nie jedli. Nie siedzieli na kanapie, a leżeli w łóżku, a kiedy i ja chciałem tam poleżeć, mówili mi daj spokój, jakbym wnosił do łóżka niepokój. Patrzyłem jak obracają na białym materiale tego kota, a on kwilił w nieprawdopodobny sposób. Miał też dodatkową moc, ryczał jak Zeus trzaskający piorunami i to znienacka. Wył syrenami alarmowymi zmieszanymi z dźwiękami psującej się pralki. Udręka. Nie mogłem spać, jeść, za to spacerowały jakieś dłuższe, tylko oni tacy nieobecni, jakby szli obok a nie ze mną. Nie interesowało ich już czy złapię w końcu tego burego, ani nie śmiali się z pechowego ślimaka. Wyglądało na to, że ten kot, który u nas zamieszkał, miał dużo większą moc niż się spodziewałem. Skrywał też tajemnicę, przez którą teraz tutaj jestem.

Ten kot nie chodził na czterech łapach, ani nie skakał.

Dowadywałem się o tym każdego dnia. Po tygodniu pokazali mi go z bliska. Miał wielki łeb, oczy większe od moich, ale łapy podobne. Był krótki i nie miał sierści. Już wtedy coś mi nie pasowało. Spodziewałem się zupełnie innego obrazka, ten mi nie przypominał niczego znajomego, a to mój czternasty rok na świecie. Owijali go w jakieś szmatki, patrzyłem na niego ze swojego fotela i tylko jedna myśl nie dawała mi spokoju, zastanawiałem się jak smakują te szmatki, mógłbym je rozszarpać w trzy minuty, a może nawet w dwie. Dużo działo się w tych dniach, kiedy kot leżał, a ja nie miałem co robić. Oni chodzili po mieszkaniu, cały czas coś podnosili, przekładali, rozmawiali przez telefon, płakali, wyrzucali mokre chusteczki na podłogę, niedobre, nie mój smak. I zaczęli węszyć, jakby szukali czegoś dobrego, jakiegoś jedzonka. Ale jak coś znajdowali, to krzywili się tylko i mówili „ty teraz”. Nie dawali mi nic wachać, miałem się nie udzielać. Za to dawali mi znacznie więcej czasu na spacer, każdego dnia mogłem iść do parku, a czasem nawet do lasu. Mogłem dziesięć razy wachać jeden krzaczek, a oni czekali, nie chcieli wracać tak samo jak ja. I nagle, kiedy

leżałem, wpatrzony w balkonowe okno, czekając na spacer, podpełznął do mnie ten kot i chwycił mnie za futro

pamiętam tylko moment, w którym zrobiło się ciemno, wszystko co było dookoła mnie stało się porowate, głębokie, miękkie i rozpalone, niczego nie mogłem dotknąć, nie mogłem nigdzie przysiąść i w tej ciemności dostrzegłem dłoń, ale nie taką jak jej czy jego, nie taką dużą, normalną rękę, tylko miniaturkę, mikro paluszki, które zaciskały się w nieznanym mi rytmie, bardzo się bałem, jak nigdy dotąd, bardzo nie chciałem być w tym miejscu, ale nie mogłem się ruszyć, tak jakby zabrakło już dla mnie przestrzeni, brak było miejsca na moje łapki, nie tylko na kanapie

Pomiędzy stronami

Jest taka jedna uliczka pomiędzy blokami Przyszłości, którą każdego dnia przejeżdża co najmniej 96 wózków. W tę i z powrotem, każdy inny, dopasowany do wieku dziecka, gustu matki, bądź przypadkowy, przekazany z rąk do rąk. Nieliczne z nich pchane są przez mężczyzn, większość prowadzi matka lub inna kobieta o podobnych właściwościach.

Wózek O. pcha P., szczupłą, wysoką, ale nieco zgarbioną, w okularach, idzie przed siebie, nie omija dziur w chodniku. Przy każdym spacerze narzuca sobie szybkie tempo, tak jakby ilość zebranych kroków przekładała się na jakość snu dziecka. Uliczka jest jednokierunkowa, ale dotyczy to tylko pojazdów silnikowych, prowadzi do parku na Zdrowiu, w którym mieści się ZOO, Orientarium, Basen, Ogród Botaniczny, stary Lunapark, od lat porzucony, kilka dużych placów zabaw. Wszystkiego pod dostatkiem. Idealne miejsce na spacer z dzieckiem. Nawet jak się O. obudzi, można będzie mu zaproponować jakąś rozrywkę. Pokazać coś nowego, dla niego nietypowego. P. za każdym razem marzy o tym, by O. spojrzeć, przyjrzał się, dostrzegł różnorodność, poszczególne elementy, to, co wokół. Widzi swojego syna, gdy ten sam eksploruje, ciekawi się, patrzy na inne dzieci, śmieje się, gdy któreś z nich upadnie w piaskownicy. Widzi, że dobrze się bawi i jest przekonana, że zareaguje złością, gdy będzie chciała go zabrać do domu. Widzi inne dzieci, które mu dają i zabierają samochodziki, inne matki proszące o interwencję. Widzi jak idzie do przedszkola, niosąc w plecaku suszone jabłka, Kubusia i tygrysa, ulubioną maskotkę. Widzi jak wspina się po szczebelkach za dużej jeszcze dla niego instalacji na placu zabaw. Widzi, jak przynosi jej kamyk i mówi „to dla Ciebie mamo”. Widzi też, że wychodzi już z parku, przemknęła szybko przez sam środek, unikając tych wszystkich możliwości.

O. śpi kiedy docierają pod przeszklone drzwi z napisem integracja sensoryczna. Musi go wybudzić, zajęcia trwają niecałą godzinę. Potem może znowu zaśnie i w tym czasie przejdą na rehabilitację w wodzie. Potem będzie chwila przerwy, by dotrzeć na zajęcia grupowe z muzykoterapii. O. lubi dźwięki, uspokajają go, wszyscy w rodzinie lubią te dni, gdy przychodzi wieczór po muzykoterapii.

Mają wypełniony grafik, nie mogliby zostać w parku i eksplorować tego, co wokół. Za dużo bodźców, za duży napływ informacji. O. potrzebuje przestrzeni, by rozwijać się we własnym tempie. Spokoju. Wsparcia. P. szuka kolejnych specjalistów, którzy w końcu byliby w stanie powiedzieć jej czy kiedyś będzie mogła zatrzymać się w parku. Tak bardzo chciałaby zatrzymać się w parku, zastopować krokomierz i zobaczyć, to, co widzi oczami wyobraźni.

Załącznik nr 8.

Narzędzia badawcze

1. Wskazania do prowadzonych spotkań badawczych

Rodzaj spotkania	Przebieg i stosowane techniki	Cele
Spotkanie z własną autonarracją	1. Rozmowa: z czym przychodzisz? 2. <i>Kolory we mnie i wokół mnie</i> – praca malarska 3. Badany czyta transkrypcję własnej autonarracji 4. Rozmowa o tym doświadczeniu 5. Praca twórcza – wg potrzeb i pomysłu badanego 6. Zakończenie: z czym wychodzisz?	Teoretyczne: wgląd w sposób odczytywania własnych doświadczeń, poznanie stosunku badanego do własnej historii życia, pogłębienie poznania świata życia badanego Praktyczne: Spotkanie ma zainicjować refleksję nad tożsamością narracyjną (pogłębienie autorefleksji), umożliwić dokonanie wglądu we własne doświadczenia i przyjrzenie się swoim sposobom autoprezentacji.
Spotkanie z narracją	1. Rozmowa: z czym przychodzisz? 2. <i>Kolory we mnie i wokół mnie</i> – praca malarska 3. Poznanie schematu narracyjnego wędrowki bohatera na podstawie interaktywnego rysunku i opowieści badaczki 4. <i>Moje koło wędrowki</i> – praca malarska lub graficzna tworzona z połączenia wiedzy o schemacie wędrowki z własną opowieścią życia 5. Zakończenie: z czym wychodzisz?	Teoretyczne: dokonanie interpretacji i reinterpretacji opowieści życia badanego z jego udziałem, możliwość pogłębienia poznania doświadczeń w dialogu Praktyczne: poznawanie własnych zasobów narracyjnych i perspektywy rozumienia historii jako metafory wędrowania (możliwej do zastosowania w praktyce życia).
Spotkanie z bohaterem/ką	1. Rozmowa: z czym przychodzisz? 2. <i>Kolory we mnie i wokół mnie</i> – praca malarska 3. <i>Lalka</i> motanka – rozmowa o potrzebie bliskości doświadczeń, odniesienie do tradycji słowiańskiej, następnie wspólne motanie lalki z intencją 4. Zakończenie: z czym wychodzisz?	Teoretyczne: uchwycenie sposobów postrzegania siebie przez badanego, poznanie jego samooceny oraz potrzeb dotyczących sfery duchowej/osobowościowej Praktyczne: ukazanie możliwości korzystania z trzech perspektyw w swojej życiowej narracji: JA autor, JA narrator, JA bohater; pogłębienie samopoznania ukierunkowanego na własne potrzeby lub braki czegoś, co może być przydatnym do realizacji własnej historii życia. To spotkanie ma również dodatkowy aspekt umiejscowienia swojego JA w historii, odnosi się do słowiańskich rytuałów społecznego wspierania się.
Spotkanie z historią	1. Rozmowa: z czym przychodzisz? 2. <i>Kolory we mnie i wokół mnie</i> –	Teoretyczne: poznanie historii życia badanego, jego stosunku do osób z otoczenia oraz sposobu

	praca malarska 3. <i>Linia życia</i> – tworzenie swojej linii życia składającej się z doświadczeń, mających duże znaczenie dla całej biografii badanego, proponowana forma wykonania: rzeźba z drutu 4. Zakończenie: z czym wychodzisz	postrzegania własnej biografii Praktyczne: Stymulowanie twórczego podejścia do własnego życia, zmiana spojrzenia na otoczenie, wspomaganie umiejętności adaptacji w sytuacjach zmiany.
Spotkanie miejsc	1. Rozmowa: z czym przychodzisz? 2. <i>Kolory we mnie i wokół mnie</i> – praca malarska 3. <i>Miejsca, w których jestem, byłam, bywam</i> – tworzenie mapy miejsc bliskich badanemu, punktem wyjścia są karty metaforyczne, mające przywołać z pamięci obrazy miejsc z biografii badanego 4. Zakończenie: z czym wychodzisz	Teoretyczne: pogłębienie wglądu w doświadczenia życiowe, uzupełnienie informacji dotyczących przebiegu życia, poznanie historii badanego poprzez przywoływane miejsca i rzeczy Praktyczne: pobudzenie refleksji tożsamościowej: jakie miejsca wpływają/wpłynęły na to, kim jestem; skąd pochodzę, jakiego miejsca szukam.
Spotkanie przygraniczne	1. Rozmowa: z czym przychodzisz? 2. <i>Kolory we mnie i wokół mnie</i> – praca malarska 3. <i>Granice mojego świata</i> – praca z ciałem, ćwiczenie taneczne (taniec intuicyjny): a. poszukiwanie własnego kroku b. tworzenie własnej przestrzeni c. poznanie legendy o magicznej chustce d. ćwiczenie granic e. rozmowa o stawianiu granic 4. Zakończenie: z czym wychodzisz	Teoretyczne: poznanie relacji, jakie badany tworzy z innymi, przyjrzenie się w jaki sposób badany postrzega siebie w odniesieniu do innych, w jakiej pozycji się umiejscawia Praktyczne: poznawanie siebie poprzez ruch i swoje ciało. Pogłębienie samoświadomości własnej autonomii i poznanie sposobów stawiania granic w komunikacji z innymi.
Spotkanie z sobą	1. Rozmowa: z czym przychodzisz? 2. <i>Kolory we mnie i wokół mnie</i> – praca malarska 3. <i>Trzy stany ego w jednym ja</i> – taniec intuicyjny: a. przywołanie własnego kroku b. taneczny spacer po doświadczeniach z dzieciństwa, praca malarska – rysunek intuicyjny na dużym formacie, zapis ruchu z dzieciństwa c. taneczny spacer po doświadczeniach dorosłego, rysunek intuicyjny – zapis ruchu d. taneczny spacer po doświadczeniach rodzica –	Teoretyczne: przywołanie i poznanie emocji towarzyszących rozwojowi i realizacji życia badanego, wgląd w sposób rozróżniania trzech stanów ego i sposobu widzenia siebie tu i teraz; Praktyczne: samopoznanie, przywołanie doświadczeń z przeszłości, teraźniejszości w odniesieniu do pełnionej roli rodzicielskiej, praca z emocjami, integracja wiedzy o sobie.

	zapis ruchu – rysunek intuicyjny d. przyjrzenie się pracom, interpretacja doświadczenia i powstałych rysunków 4. <i>Spotkanie z sobą</i> – prezent w postaci pudełka z lustrem, tworzenie własnego autoportretu 5. Zakończenie: z czym wychodzisz?	
--	--	--

2. Dyspozycje do obserwacji uczestniczącej:

- reakcje badanego w odniesieniu do zadawanych pytań i wykonywanych ćwiczeń,
- sposoby zachowania w trakcie podejmowanych działań,
- zmiany, jakie zachodzą w relacji między badaczem a badanym,
- gotowość do wykraczania ze swojej strefy komfortu.

3. Koło wędrówki bohatera (rys. 4) inspirowane koncepcją Campbella

4. Linia życia inspirowana koncepcją biografii Duccio Demetrio

5. Mapa miejsc tworzona na podstawie kart metaforycznych